

Wychodzi jako  
dodatek do  
Gazety Narodowej,  
Numer kosztuje  
2 centy.

# Tygodnik Niedzielný

## Pismo ludowe.

Prenumerata  
kwartalna 26 cent  
z przr. poczt 35 ct.  
którą dodaje się do  
prenumeraty na  
Gazetę Narodową.

### Z pamiętnika przyjaciela.

(Ciąg dalszy)

#### X.

Panu Hordyckiemu żal i wstyd się zrobiło, że swą gromadę z którą tyle przeżył lat, obwiniał dzisiaj tak ciężko, więc powstał z krzesła i zbliżył się do stojących u drzwi pytając się, czego sobie życzą.

Jasno i krótko zaniósł Gieczę prośbę, iż cała gromada hordycka i z Podegrodzia życzą sobie, pragną zgody z dworem, że młody pan z którym tu przyszli, namówił ich, aby się wprost udali do jasnie wielmożnego dziedzica, i że oni co do sprawy o stawisko i łowienie ryb spuszczają się zupełnie na pana Hordyckiego.

— Jak tam przyjdzie tak przyjdzie z Wiednia — kończył deputat gromadzki, a my wolimy dobrowólną ugodę, niż zły proces, w który zawsze trzeci nieuszać się będzie...

Przemowa treściwa i rozsądna Gieczę, zwracała na siebie uwagę wszystkich obecnych. Wszyscy więc powstał i zbliżyli się do deputacji chłopięckiej. Pan Hordycki powtarzał ciągle, że on zawsze radził Chrystostomowi tenowatę zgodę, lecz ten mu odpowiadał, że gromady zgody nie chcą. Ale w tem mu deputaci zaprzeczali, oni bowiem zgody od dawna sobie życzyli lecz panicz był przeciwny. Pan Seweryn i sąsiedzi i pani Hordycka i panna Aniela wdali się w tę sprawę, a gdy obie strony były najlepszych chęci, łatwo było formalną umówić ugodę. Gdy gromady nie miały całkiem pastwiska, więc pan Hordycki przyrzekł im wyznaczyć inne, i pozwolił w rzecze powyżej i poniżej stawu łowić ryby.

Razem całe towarzystwo wyszło wraz z panem Hordyckim do czekających na dziedzica gromad i tu wszystkim jeszcze raz i dziedzie i deputat powtórzyli wiadomość o zawartej ugodzie. Radość gromad była powszechna. W pierwszej zaraz chwili rozwiązali dworskich: ekonomę, furmana i karbowego. A gdy się uwolnionych pan Hordycki zapytał po co do komory Gieczowej się wkradali, to Zamachalski, prosząc jasnie wielmożnego pana aby tego co mu zwierzy, przed panicem nie powiedział, wyznał całkowicie, iż im pan Chrystostom porwać i wywieźć pana Seweryna kazał, a po tem rozgłosił, że to był złodziej, co dwór okradł i uciekł.

Mocno zabolął staruszek, dowiedziawszy się o takiej niegodziwości swego kuzyna. Już dwa fakta dzisiejsze tak głośno przeciw niemu mówily.

Tymczasem Gieczę wniósłszy się między gromady, coś z nimi po cichu się naradzał. Aż w końcu zbliżył się znowu do pana Hordyckiego:

— Proszę jasnie wielmożnego dziedzica! — rzekł — gromady jeszcze mają prosić o jedną łaskę!

— Mówicie śmiało, o cóż wam chodzi?

Oto słyszeliśmy że Podegrodzie i Zabrzezie mają być sprzedane na licytacji.

— Coś mi już mówią drugi raz o tem — odczywał się zdziwiony staruszek, przed którym Chrystostom krył wszystko, podpisując na doreczeniach sądowych jego nazwisko.

— My tu uraźliwi z gromadami, aby prosić jasnie wielmożnego dziedzica, hy pozostał dziedzicem, a co tam ludziom trzeba będzie zapłacić, to my się jasnie wielmożnemu dziedzicowi zlożymy.

I pokłonili się wszyscy nisko panu Hordyckiemu. Staruszek nie posiadał się z radości. Wszak teraz on ich dziedzicem nie był i niczego więcej gromady po nim spodziewać się nie mogły. Od zniesienia pańszczyzny wpisał w niego pan Chrystostom ciągle to przekonanie, że chłopci teraz są największymi wrogami dworu. Obecny dowód uszanowania i przywiązania był miłą dla niego niespodzianką. Nie przyjmował tej ofiary, bo i sam zresztą nie wiedział, czy mu potrzebna. Tak się jednak rozweselił, iż kazał beczkę miodu, dwie beczki piwa i beczkę wódki wytoczyć na dziedziniec i dziękując im za zyczliwość, uczestować gromady. Zaraz zjawili się wiejska muzyka, i kobiety, i dziecięta, i parobcy. Starsi zasiadli przy zastawionych stołach; młodzi rozpoczęli tany. Przybyła szlachta i pani Hordycka i panna Aniela wzięli udział w zabawie. Jurko Gieczę z panią Hordycką ruszyli w pierwszą parę, a za nim reszta.

Od chwili powrotu z wojenki, od lat czterdziestu, była to najweselsza chwila w życiu pana Hordyckiego.

Zrobiła się formalna zabawa szlachecko - ludowa, niewidziana dotąd w Hordyckach. Stary dziedzic kazał sobie przynieść krzesło poręczowe i w niem zasiadł, przypatrując się weselości powszechnej. Nigdy w życiu, choć w Hordyckach żył tak dawno, podobne go nie doznawał uczucia. A i pani Hordycka spędzając dotąd w takiej apatii żywot swój, wypogodziła czoło, serce jej przyspieszonym uderzało biciem. Tak długo żyli oboje w sąsiedztwie tej samej szlachty i pomiędzy tym samym ludem, a nie umieli sobie sprawić podobnej przyjemności. Teraz jakby Mojżesz odkrył im źródło nowe!

— A szkoda, żeśmy naszych żon i córek nie wzięli z sobą — odczywał się rozweselony jeden z sąsiadów. Byłyby się wraz z nami ubawili a młodzieże wyhasła!

— A może by można panie jeszcze zaprosić. Wszak to tak niedaleko — podchwyciła pani Hordycka, a pan Hordycki jeszcze więcej nalegał zaczekał.

Wieg na prośbę tak uprzejmą dzisiaj gospodarstwa kilku z bliższych sąsiadów, z których jedni konno, drudzy bryczkami przybyli, postanowili albo przez sługi zaproszenie państwa Hordyckich przesłać, albo konno skoczyć sami do domu po swe panie.

— Szkoda, że wielką się wujaszek kochany zajął na bibliotekę przemową panna Aniela, przystawszy u poręczowego krzesła pana Hordyckiego. — Tu po murawie trochę niewygodnie tańczyć w cienkich trzewikach. Gdy panie z sąsiedztwa nadjadą, nie będzie im więc ta zabawa może bardzo przyjemna. Przylem coś się chmurzy, a wieczór rosa.

— Ach prawda, trzeba pomyśleć — więc cóżby robić? — zapytał jej staruszek.

— Proszę wujaszka. Co nas tam książki obchodzi, my książek nie ruszymy — a sala wielka, pomieści i tak wszystkich.

I jak zaczęła namawiać staruszką, tak w końcu przyprowadziła do tego, iż swoje sanktuarium na salę do tańcu przyrzadzić każe, i tam wszystkich zaprosił.

Lecz nie tak łatwo było wygodnie się tam wszystkim pomieścić, osobliwie gdy na wieść o traktamencie i tańcach we dworze przybywało coraz więcej ludu na dziedziniec. Mniejsza więc tylko połowa rozpoczęła tany w sali bibliotecznej, a nierównie większa pozostała na dziedzińcu. Pomiędzy ostatnimi był i pan Seweryn, a o dziwo, nawet i ta która do otwarcia sali namówiła staruszką, panna Aniela.

Pan Seweryn najwięcej się nią tańczył. Rozmowa ich była wesoła, iskrząca dowcipem. Uczucie rozwijające się w sercu obojga, zrobiło ich wymownymi.

Właśnie kolej przypadła na pana Seweryna; stanął przed muzyką w pierwszej parze, mając zaśpiewać improwizowanego krakowiaka. W ten przypadek do niego krawiec Judka, który był się przedtem oddalił, aby odwiedzić panią Zamachalską. Pościągął pana Seweryna za surdut, a gdy ten się obejrzał, poszeptał mu:

— Proszę pana, uciekajmy, bo źle będzie!... Oni już jadą!...

— Kto taki? — spytał w głos pan Seweryn.

— Nu, wojsko na koniach — a ogromnie ich wiele.

— Et, co tam! — odparł wesoło pan Seweryn, machnąwszy ręką.

On byłby w tej chwili nie zważał i na gromy, lecące z nieba. Wesoło zaśpiewał krakowiaka i ruszył potem z panną Aniela w taniec, a wszystkie pary za nim.

Judka odstąpił, i znikł gdzieś w tłumie.

A właśnie wtedy dwóch szlachty z sąsiedztwa, mających pojechać do domu po żony, kazawszy sobie posiąść swe konie wyjechało za bramę i tam zaraz w dwie przeciwne strony, najbliższymi drózkami i ścieżkami, znanymi sobie dobrze, puścili się z kopyta.

Spostzegła to zaraz szpica i ariergarda wysłanej do Hordyc wyprawy, a spostzegła w chwili, gdy już podzielono korpus konnicy na trzy oddziały. Jeden wysunął się naprzód i obejdał dwór, dwa drugie po za dwoma pagórkami dwoma skrzydłami idąc, miały z lewej i z prawej strony obsadzać całe obejście dworskie, gdy piechota zlażyła z wozów mając w swoim środku komisarza i pana Chryzostoma, postępować miała frontem w główną bramę.

Plan ten ułożony był bardzo strategicznie. Lecz gdy spostzegłono dwóch umykających czwałem z dworu hordyckiego, oddziałem wysłanym na skrzydła pomknąć kazano za nimi, sądząc bardzo loicznie, iż niezawodnie herszty buntowników tak uciekają. Tylko czoło armii, sformowany się należycie, postępowało wprost ku bramie, idąc w porządku, przestrzeganiemu zawsze w wojennych czasach.

Na dziedziniec wyszedłszy, kolumna rozwijała się już całym frontem. A widząc na sanym środku wielką kupę ludzi, w przypuszczonym kroku zaszła od prawego i lewego skrzydła, poczem zatrzymała się w pochodzie.

Pan komisarz i pan Chryzostom, jadący tuż za nimi, wysiedli z powozu. Pierwszy z potrzebną powagą postępował naprzód, a drugi, spodziewając się, iż dostatecznie w drodze przygotował pana komisarza, z efronierą szedł za nim. Piechota otoczywszy tańczących i przypatrujących się wraz z muzyką, stanęła z wymierzoną do ataku bronią.

Pan komisarz z panem Chryzostomem wszedł w środek. Wytoczone beczki z piwnicy stały na dziedzińcu, jakby ślady wyraźne rabunku, wyniesione z salonu krzesła porostawiane były wszędzie. Lud rozochocony nie mógł jeszcze z swego za-

pędu wyjść, i gdyby muzyka nie była uciła nagle, byłby tańczył pomimo wymierzonych nań bagnatów. Twarze wszystkie były od tańcu rozpromienione. Pary stały jedna za drugą, a na czele pan Seweryn z panną Aniela.

Gdy ujrzał ich razem pan Chryzostom zbladł ze złości, nog w kolanach zgięły mu się jeszcze więcej niż zwykle, przycupnął podobnie jak tygrys, a gdy spostrzeże swą ofiarę i jak tygrys skoczył potem naprzód, a wskazując jedną ręką na pana Seweryna krzyknął:

— Oto herszt buntowników!

A sam drugą wyciągnął aby schwycić pannę Aniela i odebrać ją wrogowi. Lecz dziewczyna strwożona usunęła się nagle między tłum ludu, a rozwieszony pan Chryzostom porwał za barki pana Seweryna wołając:

— Oto jest! zwiąż go, skneblować tego buntownika!

Wielkim stał się bohaterem, gdy miał bagnety za sobą!

Pan komisarz skinął na wojsko i wystąpiło czterech żołnierzy z bronią i piątą kapral, otoczyli pana Seweryna i poczęli mu nakładać łańcuszki.

Panna Seweryna twarz przybrała wyraz surowy, poważny. Wyprostował się jeszcze więcej, lecz milczał, jak człowiek niewinny pewny, że prędzej czy później intryga brzydka się wyjaśni a intrygant będzie zdemaskowany.

A panna Aniela na ten widok jęknęła bolesnie, aż potem głośnym odezwała się płaczem. Lecz nagle rzuciła się przez szeregi zdumionych tym napadem żołnierzy, przedarła się przez nie, i co sil jej stało, wbiegła na wystawę palacową a stamtąd do sali bibliotecznej, gdzie druga część towarzysztwa nie wiedząc jeszcze o niczem, wesoło była zajęta zabawą.

— Żołnierze! — krzyknęła, wpadając we drzwi — Ratujcie!

Jak szalona przedzierała się przez tłum zdziwiony, nie zważając na nikogo, a oczyna szukała ciotki. Nareszcie spostzegła ją i przypała jak ranione od jastrzębia kurczę do kokoszy.

— Ciotniu! — zawołała bez tchu prawie — ratuj pana Seweryna!... żołnierze kują go w żelaza!...

I ledwo to wykrzeka, gdy uchwyciwszy się obiema rękami ramienia ciotki, drząc zaczęła na całem ciecie.

— Co tobie Anieliu? — zapytała ją z troskliwością pani Hordycka, widząc dziewczę w takim gorączkowym stanie, ale Aniela nie mogła już jej odpowiedzieć. Ciemno jej się zrobiło przed oczyma, nogi utraciły wszelką władzę, zemdlona upadła na posadzkę. Ciotka i inne kobiety rzuciły się do ratowania, nie mogąc wyrozumieć co się stało.

Muzyka uciłała a zabawiający się tak goście z sąsiedztwa, jak i zgromady, rzucili się na wystawę palacową, aby się dowiedzieć co zaszło. Nawet staruszek, pan Hordycki, posunął za nimi. (C. d. n.)

## Nawodnienie łąk w lecie i po sianokosie.

Ponieważ przy najlepszym nawet urządzeniu, znaczna masa wody wsiąka w łąki o małej poroślności, które zwykle są przedmiotem naturalnej kultury, one przeto na początku lata będą zawierały zupełnie odpowiedni stopień wilgoci i tylko w latach nadzwyczajnie suchych, łąki bardzo nagle potrzebować będą nawodnienia.

W tym razie puszcza się woda w jak najkrótszych odstępach, inaczej zaś najlepiej pozostawić łąkę w spoczynku, aby mogła się jak najbardziej ogrzać.

W każdym zaś przypadku, zaniechać należy nawodnienia we dnie; gdyż wtedy temperatura powietrza jest

wyższa od temperatury wody, a powierzchnia ziemi bardziej się ogrzewa niż powietrze, woda przeto chłodniejsza wstępując na łąkę, niweczyłaby wszelkie skuteczne wpływy ciepła, potrzebnego dla wegetacji.

Gdy przeważna ilość traw przekwitnie, nawodnienie zupełnie ustać powinno i tylko na dzień lub dwa dni przed sianokosiem, gdyby deszczu nie było, potrzeba ją nawodnić dla zwilżenia.

Przez sprząd siana, zabieramy łące zasłone z traw i innych roślin, które w ostatnim okresie znacznie utrudzają wnikanie ciepła do gruntu.

Dla tego po sianokosie i po sprzącie siana, gdy powietrze i łąka są suche, można znów rozpocząć nawadnianie, i takowe odbywać bez przerwy przez 3—4 tygodni.

Stan temperatury i łąki, rozstrzygnąć powinien jak obficie i długo zależy je nawadniać.

Przed sprzątem potrawu, woda jeszcze przez noc jedną puszcza się na łąkę, na czym kończy się nawadnianie roczne, a łąka jak najbardziej osusza.

Ponieważ łąki po największej części są zarzadzane przez samych właścicieli; przeto one więcej przyniosą im korzyści przez wypasanie owcami aniżeli wtedy, gdyby chcieli na nowo rozpocząć nawadnianie.

Jeżeli powierzchnia jest tak sucha, że bydło rogate nie lgnie, to i takowe można puszczać na łąkę.

Bydło na dobrym i obfitem pastwisku będzie w dobrym stanie a odchody jego przyniosą łąkom znaczne korzyści, oprócz tego przez takie postępowanie zyskamy na czasie do naprawy wszystkich szkód w rowach, upustach, służach i t. d., które dla przyszłego periodu nawodniania dadzą się przygotować bez zbytecznego pośpiechu.

Nawet osuszenie rowów częstokroć jest pożądanem. Raz lub dwa razy do roku nastąpić ono powinno w celu ustalenia i wygładzenia ścian rowów i uwolnienia spodu od wszystkich nierówności utworzonych przez osady. Ziemia wyrzucona plantuje się na łące jak najdokładniej, przez co łąka odświeża się i wegetacja poprawia.

W jaki sposób doświadczyć można, z jakich części się łąka składa i w jakim stosunku każda w niej się znajduje.

Kopie się stopa kwadratowa ziemi, przesiewa się, ażeby trawy i korzenie oddzielić wysypuje się w naczynie i nalewa tyle wodą, aby dobrze zamieszać można; po ustaniu się, trzeba zlać wodę i postawić naczynie na słońcu; skoro ziemia dobrze wyschnie, tłucze się to naczynie. ażeby wszystkie warstwy ziemi wyraźnie widzieć można. Tutaj przekonamy się, że piasek osada się na samym spodzie, potem następuje glina z wapnem, a na wierzchu będzie humus. Podzieliwszy to na części, znajdziemy łatwo, w jakim stosunku składają rolę.

Znając własności każdej części składających rolę i stosunek tych części między sobą, sądzić możemy o jej dobroci i sile produkcyjnej. Zdaje się, iż nie masz na ziemi kawałka roli, w którymby tych czterech rzeczy: piasku, gliny, wapna i humusu się nie znajdowało. Zdarza się, że niektórych nie można nawet dostrzec. I tak n. p. piasek, który wdmuchem nazywamy, posiada, lubo w małej bardzo ilości, humus, który albo z spodniej warstwy, albo też z powietrza naciąga. Wapna w takim piasku może nie znajdować, gdyż przeciwnie nie masz gliny, w którejby wapna nie było,

czasem w tak małej ilości, że go i za pomocą kwasu odkryć nie podobna.

Wszystko, cośmy o składzie naszej ziemi powiedzieli, przekonamy nas, że humus w roli jest pożądanym skarbem dla gospodarza, i im go więcej, tem urodzajniejszą będzie rola.

Przyznając wszelkie te zbawienne skutki humusowi, które wszystkie razem podwyższają produkcją, wyznać jednak musimy, że glina jest istotnie najważniejszą częścią naszej roli, ile że ją rzadko bez wapna natrafiamy. Jeżeli glina pożądaną proporcją wapna w sobie zawiera, wenczas może nawet mniej mieć humusu.

Glina bez wapna i humusu nie dałaby się uprawić, ale temu zaradzić samo przyrodzenie, bo w takim razie znajdujemy w niej piasek, który uprawę ułatwia.

Różnaity stosunek tych czterech części składających rolę, był powodem do podzielenia ról na klasy. Podział ten w różnych krajach różnie przyjętym został. Na to jednak prawie wszyscy się zgadzają, po uczynionych w tej mierze doświadczeniach, że największy stosunek w roli humusu, może być 12 części na sto. To jest, jeżeli w stu łotach ziemi znajdziemy więcej niż 12 łotów humusu, rola będzie przesadzona, a tem samem za bujną. W stu łotach ziemi nie powinno się na 39 wapna, a gliny nad 75 łotów znajdować. Jeżeli w stu częściach ziemi mieści się więcej niż 97 części piasku, ziemia ta nie może być na rolę użytą.

Z tego, cośmy powiedzieli wynika, że jeżeli humusu jest w roli 12 części, wapna już nie 30 ale najwięcej 6 być może, inaczej bowiem rola zanadto by gębkowosć nabyła, co by urodzajom niezawodnie zaszkodziło.

Przyjmując za prawdę, że największy stosunek na stu częściach ziemi może być tylko dwadzieścia części humusu; wapna na stu 30, a gliny 75, nareszcie piasku 97, rozumie się że, jeżeli rola posiada na 100 częściach 12 humusu, pozostających 88 części będą złożone z wapna, gliny i piasku także, kiedy zawiera 30 części wapna, reszta będzie 70 części humusu, gliny i piasku, razem i t. d.

Podług tych zasad można wszystkie role na klasy podzielić; i tak n. p. do pierwszej policzyć wszystkie, które na stu częściach złożone będą.

|             |    |    |    |             |
|-------------|----|----|----|-------------|
| z części od | 4  | do | 12 | stu humusu, |
| „           | od | 6  | —  | 30          |
| „           | od | 50 | —  | 74          |
| „           | od | 8  | —  | 18          |

Rzadko kiedy, nawet pierwsza klasa ziemi, posiada 12 części na stu humusu; ale widzieliśmy, że kiedy posiada wiele wapna, może mieć humusu obejmować, a jednak być równie rodajną; naprzykład jeżeli tylko 2 części humusu, ale za to 30 wapna w niej się znajduje.

Do pierwszej klasy można liczyć wszystkie następujące role:

|     |   |     |   |     |   |         |
|-----|---|-----|---|-----|---|---------|
| 2   | — | 12  | — | 6   | — | humusu, |
| 30  | — | 6   | — | 14  | — | wapna,  |
| 50  | — | 70  | — | 60  | — | gliny,  |
| 18  | — | 12  | — | 20  | — | piasku. |
| 100 |   | 100 |   | 100 |   |         |

i różne z tych stosunków kombinacje.

Do II klasy:

|    |    |    |    |                                       |
|----|----|----|----|---------------------------------------|
| od | 2  | do | 3  | części humusu, bez lub z małą ilością |
|    |    |    |    | wapna,                                |
| od | 30 | do | 50 | „ gliny,                              |
| od | 45 | do | 55 | „ piasku.                             |



## Do III. klasy:

- 3 część humusu,
- 24 „ gliny,
- 75 „ piasku.

także i rozmaite kombinacje.

Gdy jest mniej gliny niż 24 części na stu, natenczas do IV. klasy takie role rachować należy.

Rola, na której się nie gliny nie znajduje będzie wdmuchem.

## Nowiny ze świata.

Od czasu ostatniej naszej pogadanki rzeczy w Bośni wzięły lepszy obrót dla cesarskiego rządu. Powstaniec rozbici nie stawiają już oporu, a wojska cesarskie w skutek tego będą mogły na czas zimy nieco spocząć, a nawet część ich będzie do domu odesłana. Gdyby się na tem tylko skończyło, toby jeszcze było bardzo dobrze, trzeba się jednak obawiać, aby i w zimie powstańcy nie napadali na wojsko i nie przeszkadzali w dowozie żywności i innych potrzeb. Jeszcze bardziej należy się obawiać aby na wiosnę nie rozpoczęła się na nowo większa wojna, by Turcy i Albanczyści z całemi siłami nie rzucili się na Austrię, która wielką ochotę ma jeszcze więcej zabrać krajów tureckich. Turcja wystosowała nawet do wszystkich rządów pismo, uskarżając się na Austrię, która zamiast w porozumieniu z Turcją zaprowadzić porządek w Bośni, wpada do obcej własności, niszczy kraj, i rozgospodarowuje się na dobre tak, aby na zawsze tam pozostać. Nie dziwny się że Turcja tak występuje, bo ją przecież wielce boleć musi, iż rząd przyjacielski pod pozorem przystąpi zabiera resztki pozostałych jej ziem. Nie wiedzieć także jak się na to zapatrjuje Moskwa, zdaje się jednak, że ona zgadza się na to, aby Austria zabrała jeszcze więcej ziem tureckich i aby tylko nie sprzeciwiała się, jeżeli Moskwa dla siebie również będzie hojną, a tak skończyłyby się wszystkie kłopoty, bo z Turcji nic by się nie pozostało w Europie.

Czy to się jednak uda bez dalszego krwi rozlewu i czy Anglia i Europa na to przystaną, to inne pytanie, na które odpowiedź dalsze wypadki na wiosnę. Już dziś jednak Moskwa idzie zwąno naprzód, bo opuściwszy przed kilku tygodniami okolicę około Stambułu, dziś wraca napowrót i zajmuje dawniejsze pozycje pod pozorem, że po jej wymarszu Turcja nie może sobie dać rady i mordy i rzemie napowrót srożą się przeciw bułgarskiej ludności.

W Pruszech Bismark nie może sobie dać rady z parlamentem, który nie chce mu być we wszystkim powolny i nie chce takiego prawa uchwałać, jakie wymyślał Bismark już nie tylko przeciw socjalistom, ale przeciw wszystkim wolnomyślnym dążnościom.

We Francji z końcem tego miesiąca koniec wystawy. Cała ludność Francji zjeżdża się do Paryża, aby oglądać dzieło spokoju i pracy. Paryż setki milionów zyskał na tej wystawie a świat dopiero się przekonał, co to może zdziałać naród wolny, gdzie rząd popiera wszelkimi siłami dobrobyt i ułatwia ludności we wszystkim co się tyczy rolnictwa, rękodzielnictwa i handlu. A czyni tak rząd dobrze, bo gdy naród bogaty to i chętniej i więcej może płacić podatków.

W naszym sejmie uchwalono przecież pół miliona na pożyczkę dla biednych ludzi, porządną gospodarzę będą mogli z tego korzystać i spłacić lichwiarskie długi, za

które płacą wielkie procenta. Trzeba tylko na termin punktualnie spłacać raty, aby nie wpaść jeszcze we większe długi. Sejm uchwalił także co jest wielkim dobrodziejstwem, aby pisarzy gminni dozorowani byli przez wydziały powiatowe i przez nich mogli być także odsunięci. W wielu bowiem gminach są nierzetelni pisarzy, którzy zdzierają właścicieli i więcej ściągają podatków, aniżeli rząd nakazuje. Owoż na nieuczciwymi pisarzami będzie teraz wisiał bat, a jeżeli się nie poprawią, to ich z gminy wypędzą.

## Rozmaitości.

O najistotniejszych sposobach ulepszenia uprawy i folwarków. Gdy gospodarz zamierza objąć jakiś obszar ziemi, winien przed rozpoczęciem jego uprawy, starannie zastanowić się nad sposobami, które największe z nich korzyści zapewnić mu mogą. Zwrócić przeto ma uwagę: 1, na roztropne wydatkowanie z odpowiedniego kapitału, dla zaopatrzenia folwarku w konieczne potrzeby; 2, na utrzymywanie porządku rachunków; 3, na trafne rozłożenie prac rolnych i urządzenie domu; 4, na zaopatrzenie się w dostateczną liczbę czeladzi pocziwej; 5, na zamówienie sobie zdalnych robotników do najmów przypadkowych; 6, na zakupienie i utrzymanie stosownego do folwarku inwentarza; 7, na nabycie potrzebnych rolniczych narzędzi; 8, na wystawienie potrzebnych zabudowań; 9, na zapas potrzebnej wody; 10, na należyty podział pól; 11, na poprawę dróg komunikacyjnych w obrębie gospodarstwa. Gdy wszystkie te szczegóły trafnie są urządzone, wtedy może gospodarz śmiało przystąpić do ulepszenia i uprawy swego folwarku.

Środki zapobiegające zjadaniu prosiąt przez maciorę. Zaleca ją w tym celu następujące środki: 1. Powyrywać prosiętom bezpośrednio po uleżeniu tak zwane psie zęby. Małe prosięta lęga się często z tak ostrymi i gęstymi zębami mlecznemi, że pomiędzy nimi nie pozostaje wolnego miejsca do ssania, dlatego maciora przy ssaniu prosiąt czuje nieznosny ból i przez ich porzarcie stara się temu zapobiedz. 2. Środek dobry, jednak jak się zdaje mniej pewny, ma polegać na tem, że młode prosięta i ryj maciory pociera się wódką, w której były moczone jagody jałowcowe. Zapach tego ekstraktu jałowcu ma wywierać na maciorę tak szczególny wpływ, iż od pozerania prosiąt się wstrzymuje, a skoro takowe raz tylko porządnie się nasyła, minęło wszelkie niebezpieczeństwo. 3. Jako skutkujące zupełnie pewno, zalecają władz maciorze w ucho bezpośrednio po oproszeniu się parę kropli rozcynu 2—3 części opium w 10—20 częściach kamforowego spiritusu. Maciora przez to na pewien czas usypia i w tym czasie prosięta przykłada się do ssania, a skoro to raz nastąpiło, są uratowane.

Mleko w bryle. Na jednym z ostatnich posiedzeń londyńskiego Towarzystwa technicznego przedstawiono zgęszczone mleko w bryle 120 funtów wążące. Mleko to przyrządzone było jeszcze przed czterema laty, a mimo to po rozpuszczeniu kawałka w wodzie otrzymano wcale dobre i smaczne mleko zwyczajne. Próbowano nawet za pomocą zwykłej maszynicy otrzymać zeń masło i próbą powiodła się najzupełniej. Na dalekie podróże więc będzie się można teraz zaopatrywać w mleko jak w cukier lub inne twarde pokarmy.